

SPECJALNY NUMER  
Z OKAZJI POBYTU GEN. DYW. WŁ. ANDERSA NA ŚR. WSCHODZIE

# TYGODNIK JEDNOSTEK WOJSKA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

# ADPW

M.P. 23 CZERWCA 1946

CENA 20 MŁS.

Nr 25 (117) Rok III

## W DNIU IMIENIN



DO PANA PREZYDENTA  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
LONDYN

*Składając w imieniu własnym oraz podległych mi żołnierzy życzenia w dniu Imienin Pana Prezydenta, melduję jednocześnie, że posłuszni Orędziu Pana Prezydenta — pozostaniemy nadal wiernymi żołnierzami Rzeczypospolitej, a służbę naszą będziemy uważali za ukończoną dopiero wtedy, gdy osiągniemy zwycięstwo w naszej walce o wolność, całość i niepodległość Polski.*

Dowódca JWSW  
(—) WIATR JÓZEF  
Gen. bryg.



DO PANA GENERAŁA DYWIZJI  
ANDERSA WŁADYSŁAWA

w m.p.

*W dniu Imienin Pana Generała składam w imieniu własnym i podległych mi żołnierzy życzenia dalszej, pełnej chwały służby dla Rzeczypospolitej. Melduję, że Osoba Pana Generała pozostanie dla nas na zawsze symbolem nieugiętej woli walki i drogowskazem w naszym dalszym marszu do wolnej Polski.*

Dowódca JWSW  
(—) WIATR JÓZEF  
Gen. bryg.

## ORĘDZIE P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych!*

*W ciągu długich lat najstraszniejszej wojny, jaką zna historia, do niezapomnianych zwycięstw oręża polskiego dodaliście nowe: udział w bitwie o W. Brytanię i w obronie Tobruku, zdobycie Monte Cassino, Ankony i Bolonii, bitwę pod Falaise, zdobycie Bredy i inne. Naród Polski złożył w tej wojnie na ołtarzu wolności największe ofiary i swą samotną, tak bohaterską, choć beznadziejną walkę z nawałą niemiecką w roku 1939 — umożliwił ocalenie nieprzygotowanego do napaści świata od niemieckiego panowania. Zwyciężony, lecz niepokonany Naród Polski nie złożył w kraju broni po kampanii wrześniowej i przez cały czas wojny podziemna Armia Krajowa prowadziła walkę ponad ludzkie siły z przemocą najeźdźcy. Ofiarny stos spalonej Warszawy przejść musi do historii.*

*Toteż walki żołnierza, marynarza i lotnika polskiego żyć będą w pamięci Narodu i z dumą wspominać je będą przyszłe pokolenia, bo dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie.*

*Było pragnieniem Waszym i całego Narodu, którego jesteście dumą i uміłowaniem, byście mogli w zwartych szeregach, pod sztandarami Waszymi okrytymi sławą, powrócić do Wolnej, Całej i Niepodległej Polski. Nie ziściło się jeszcze to pragnienie, pomimo że daliście z siebie wszystko, co dać mogły Miłość Ojczyzny, Honor i Męstwo Żołnierza.*

*Żaden naród nie wie lepiej od Polaków, że o wyniku walki decyduje nie oręż tylko, ale i moc ducha. Tą bronią niejednokrotnie musieli walczyć Polacy i zwyciężali.*

*Pomimo, że nad umęczonym światem ucichł obecnie zgiełk bitew, huk dział i warkot bojowego lotnictwa, Wy pozostajecie nadal Żołnierzami Rzeczypospolitej, walczącymi o Nią mocą ducha polskiego. Jeśli moc tą utrzymacie w sercach Waszych, przyszłość będzie Wasza, bo żadne siły ludzkie mocy tej przewyciężyć nie zdołały dotąd i nie zdołają nigdy.*

*Służba Wasza nie skończyła się. Bez względu na narzucone przez okoliczności ramy organizacyjne, nosząc w duszy nakazy przysięgi żołnierskiej, pozostaniecie im wierni.*

*Zachowacie ducha braterskiej jedności, zwartości moralnej i karności, ducha który cechował Was w Waszej dotychczasowej żołnierskiej służbie. Z ufnością będziecie się stosować do wskazań Waszych dowódców. Nie załamajcie Was przeciwności. Postawa Wasza będzie godna Synów naszego bohaterskiego Narodu.*

*Wobec obcych, gdziekolwiek los Was zawiedzie, będziecie tak postępowali, by Polsce szacunku przysporzyć. Zadzierzgnięte we wspólnych walkach węzły braterstwa broni i przyjaźni z Narodami Sojuszniczymi, będziecie się starali zachować i umocnić.*

*Z równie serdeczną troską zwracam się do Was, Żołnierze Polscy z kampanii wrześniowej i z bohaterskiej Armii Krajowej, którym nie było dane stanąć ponownie w szeregach bratnich, a którzy trwacie w trudniejszych warunkach niż inni. Stwierdzam, że jesteście nieodłączoną częścią Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, że należą się Wam ze strony Sprzymierzonych te same uprawnienia i życzliwa opieka, co żołnierzom Sił Zbrojnych na obczyźnie.*

*Żołnierze, Marynarze i Lotnicy! Utrzymajcie niezłomną wiarę w przyszłość, a doczekacie się chwili, gdy Bóg nagrodi Wasze ofiary, gdy sprawiedliwość zwycięży i gdy z wolnym Narodem, święcić będziecie triumf zwycięstwa na ziemi ojczystej.*

(—) WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ

# WSPOMNIENIA I NADZIEJE

W dniu przyjazdu gen. Andersa.

GENERAL Władysław Anders przybył do Egiptu. Żołnierz polski na Środkowym Wschodzie wita Go całym sercem. Cieszymy się, że mamy Go wśród nas, że możemy ku Niemu skierować nasze pełne żołnierskiej wierności spojrzenia. Cieszymy się, że jeszcze raz możemy sobie uświadomić, czym On jest dla nas i pragniemy Mu to szczerze powiedzieć.

General Anders odegrał wielką rolę w życiu Polski i w życiu osobistym każdego z nas. W życiu Polski dlatego, że stworzył wojsko, które biło się o niepodległość i, które nie przestanie walczyć o niepodległość. W życiu każdego z nas dlatego, że te lata, przeżyte pod Jego dowództwem pozostaną na zawsze w naszej pamięci jako okres, który był dla nas szkołą pracy dla Ojczyzny. General Anders jest sługą Polski i dlatego tak silnie włada naszymi sercami. W tych słowach — jest wszystko.

Ale to „wszystko“ powoli narastało. To „wszystko“ ma swoją historię. Rzućmy okiem wstecz. Czwarty kwartał 1941 i pierwszy kwartał 1942. Buzułuk, Tock, Guzar, Kermine, Jangi-Jul, Szachrizjabsk. Pamiętamy te początki, jakby to wczoraj było. Były one ponad wszelki wyraz trudne, były bardzo ciężkie. Zrujnowani fizycznie ludzie nieprzerwanym pędem ochotniczym, z radością w sercu, szli do Wojska Polskiego. W trzaskającym mrozie, a potem w tropikalnym upale ćwiczyli w Rosji Sowieckiej, która podpisała umowę z gen. Sikorskim o „przyjaźni“ polsko-sowieckiej. O warunkach, w których ćwiczyć wypadło, najlepiej może świadczą uzbeckie „przydomki“ miejscowości, w których ćwiczą: *Guzar*, gdzie był nasz O. Org. A. (Ośrodek Organizacji Armii) — to „dno piekła“, *Kermine*, gdzie stała 7 dywizja — to „dolina śmierci“. W *Guzarze* i *Kermine* zostało dużo tysięcy grobów polskich, gdyż pokotem kładli się ludzie chorzy na tyfus i głodujący na sowieckich racjach żywnościowych.

Potem gen. Anders — mocą własnej decyzji — wyprowadził nas do Iranu. Każdy, kto wysiadł w porcie Pahlevi, przeżył radość rozstania się z przeklętą ziemią i zrozumiał zarazem doniosły sens polityczny decyzji wejścia na szlak wolności, gdzie o wolność Polski walczyć będzie można. Potem — Irak: Kanakin, Kizil Ribat. Ciężko tam było. Ale trzepotały na pustyni irackiej flagi biało-czerwone, więc nie było zbyt ciężko. Połączono wtedy wojska, które przysły z Rosji, z wojskami, które przysły z Afryki. Powstała w ten sposób Armia Polska na Wschodzie. Następne etapy: Palestyna i Egipt. Drugi Korpus był częścią składową Armii Polskiej na Wschodzie. Gdy odmaszerował do Włoch, pozostawiono nas na wschodzie najpierw jako kadre 3 Korpusu, następnie jako Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie. Ale zawsze byliśmy złączeni z 2 Korpusem: ideowo i organizacyjnie. Dziś — wraz z nim — mamy ulec demobilizacji. Ciężka to chwila w życiu całej wielkiej rodziny 2 Korpusu.

2 Korpus dokonał wielkich rzeczy, których ani historia Polski, ani uczciwa część narodów Zachodu — nigdy mu nie zapomni. Można nie wymieniać tych zwycięstw i ofiar: są wiadome i w każdym polskim sercu na zawsze zapisane. Można ich nie wymieniać: zwycięstwa i ofiary Polski nie przekonały i nie przekonają zbirów, którzy współdziałali z Hitlerem, dopóki na nich nie napadł. Można już przestać mówić o walce za „wolność waszą i naszą“ bo to jest może szarganiem wysokich zwołań, gdy się na nie zbyt często powoływać wobec tych, dla których ideały są tylko przybudówką własnych krótkowzrocznie rozumianych interesów i oportunistycznych kalkulacji. Gdy mowa o Drugim Korpusie, wystarczy, że wmyślimy się w jego pracę, a wówczas zrozumiemy jego zasługi. Są one wielkie, jak wielka jest nasza sprawa, i są zarazem proste, jak prosta jest nasza miłość do Polski.

Nielatwo jest być wodzem w tak trudnych jak dziś czasach. Wódz skupia w swoim mózgu całą mękę myśli, dźwiga na swoich ramionach cały ciężar odpowiedzialności. Gdy żołnierze zwracają się do niego z niemym pytaniem: „Wodzu, gdzie każesz nam umierać“, wódz musi sięgać aż do samej głębi ducha ludzkiego, by trafnie odpowiedzieć na to pytanie, by tak na nie odpowiedzieć, żeby następnie nie zadrżało jego sumienie w obliczu sądu historii, i w obliczu matek i ojców, żon i dzieci tych, co na rozkaz wodza swe życie oddali. A przecież wojna dla nas nieskończona. Przecież ciężkie nieszczęście wisi nad Polską: ziemia w rękach wroga, rząd przez mocarstwa nie uznawany, naród niszczone biologicznie i politycznie, wojsko w przededniu demobilizacji. W tych wa-

runkach tyle mamy siły, ile jest siły w nas samych; tyle mamy szans na przyszłość, ile mamy rozumu politycznego. Wierzmy generałowi Andersowi, że nas do Polski prowadzi, ale jak ciężko musi być Dowódcy, któremu w takich warunkach tak wierzą Jego żołnierze...

Po tych kilku latach służby pod rozkazami gen. Andersa możemy powiedzieć, że dobrze Go znamy. I chcemy Mu ofiarować na tych łamach — Jego własny portret.

Jest prawdziwym dowódcą. Dowódca to znaczy przede wszystkim: człowiek, który w żadnej, nawet najgorszej, sytuacji nie załamuje się, który nawet w takiej sytuacji umie natchnąć podwładnych wiarą w zwycięstwo. Gen. Andersa nie złamały ani koalicja Hitlera i Stalina we wrześniu 1939, ani więzienie sowieckie w latach 1939—1941, ani armaty niemieckie w okresie 1943/45, ani ofensywa polityczne Sowietów w latach 1944—1946. Umie zwyciężać, nie umie kapitulować.

Czasy, w których żyć wypadło naszemu pokoleniu, są najeżone nieznanymi dawniej komplikacjami. Nie wystarcza dziś, aby dowódca na wysokim szczeblu dowodzenia umiał dowodzić w sensie militarnym. Musi on też prowadzić swych żołnierzy w imię jasno określonej idei politycznej. Także w dziedzinie polityki musi być nieugięty. Będąc dowódcą wojska, musi być więcej niż dowódcą — władcą jego dusz, bo w przeciwnym razie wróg rozbije mu zwycięskie na polu bitwy zastępy. Nasz wróg usiłuje za wszelką



cenę pozyskać naszego żołnierza dla swoich nikczemnych celów. Ale to mu się nie udało i nie uda. Drugi Korpus stoi zwarty przy swoim Dowódcy, który go wychował. Dla naszej Armii nie wchodzi w rachubę wkroczenie na drogę ugody z wrogiem, który niszczy naszą niepodległość. Walka o niepodległość nie zna kompromisu; jej bezkompromisowość jest dogmatem naszej polityki. Tego nas uczy od pierwszych dni w Rosji do dziś — Dowódca Drugiego Korpusu. Dlatego zdobył nasze serca. Dlatego może na nas liczyć.

Jego rola bynajmniej się nie skończy z chwilą demobilizacji. Ta demobilizacja jest czynnością techniczno-organizacyjną: nie zajął się o duszę żołnierza polskiego, który nie osiągnął swoich celów wojennych. Ten żołnierz czuje dziś to samo, co czuł wówczas, gdy strzelał do Niemców — wrogów niepodległości Polski. Ten żołnierz wie, że dzieje Polski przebiegają pośród walk o wolność z dwoma wrogami i, że wróg wschodni nie jest ani trochę lepszy od wroga zachodniego. Żołnierz polski wie wreszcie, że gdyby zrezygnował z dalszej walki, to by tym samym raz na zawsze przekreślił wszystkie nadzieje, że odzyska swój dom ojczysty i wolność w tym domu. A któż ma prowadzić tego żołnierza do Polski jak nie Dowódca, który go walki o Polskę nauczył? Dlatego rola gen. Andersa nie jest skończona. Mogą nas zdemobilizować, ale my dalej będziemy się uważali za Jego podwładnych na podstawie polskiego prawa moralnego, które jest silniejsze od brytyjskich zarządzeń demobilizacyjnych.

Napisał kiedyś Krasieński, że ci, którzy mają wielkie wspom-

(Dokończenie na str. 4)

# Rozkaz Dowódcy 2 Korpusu

„Żołnierze 2 Korpusu!

2 Korpus staje obecnie wobec rzeczywistości szczególnie ciężkiej i bolesnej dla żołnierzy, reprezentujących wolny Naród Polski w jego tragicznej, a dziś tak odosobnionej walce o swoją niepodległość.

Sztandary nasze są okryte chwałą zwycięskich bitew, w których tak dumnie świadczyły o prawie Polski do wolności, całości i suwerenności.

W blisko siedmioletnim okresie naszego nieprzerwanego marszu żołnierskiego musieliśmy łamać nie tylko szeregi wroga, ale i kryzysy wynikające z międzynarodowych przetargów politycznych, w których płacono Polską.

Dziś znajdujemy się znowu w obliczu głębokiego kryzysu. Musimy go przetrwać i przezwyciężyć, aby nie zatracić celu, jaki postawił sobie Naród Polski.

Oto — jak już wiecie — Minister Bevin, zgodnie z zapowiedzią Rządu Brytyjskiego z 20 marca b. r., oświadczył w dniu 22 maja 1946 r. w Izbie Gmin, że rozpocznie się demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych, a przede wszystkim naszego 2 Korpusu.

Rzeczą moją, waszego dowódcy, nie jest i nie może być łagodzenie twardego znaczenia tej decyzji. Demobilizacja znaczy bowiem, że w miarę stopniowego wykonywania zarządzeń brytyjskich, zbliża się chwila, gdy 2 Korpus ma być, jako całość bojowa, rozwiązany. Dotyczyć ma to również innych części Polskich Sił Zbrojnych lądowych, morskich i powietrznych. Decyzje te zapadają po sześciu latach walk ramię przy ramieniu, w braterstwie broni krwi i ofiary z siłami innych zachodnich narodów zjednoczonych. Zapadają zaś one w okresie, w którym Polska nie odzyskała jeszcze wolności. A przecież walczyliśmy o to, aby Ojczyzna nasza była wolna i suwerenna, aby Naród Polski był Jej gospodarzem, a odbudowanie takiej Polski przyrzekały nam we wszystkich najcięższych nawet chwilach wojny nasi sojusznicy związani z nami ścisłymi traktatami przymierza.

Pierwsza faza planu demobilizacyjnego polega na tym, że mamy opuścić Włochy w przeddzień oczekiwanego zawarcia pokoju między państwami sprzymierzonymi a tym krajem. Przeszliśmy go niemal cały od południa po północ w twardej walce z Niemcami, wierni naszemu historycznemu hasłu „Za Waszą i Naszą Wolność“. Przyjaźń Narodu Polskiego z Narodem Włoskim, trwająca od wieków, została przez tę naszą walkę na ziemi włoskiej jeszcze bardziej zacieśniona. Na naszym szlaku bojowym oś MONTE CASSINO poprzez ANCONĘ po BOLONIĘ odnowiliśmy braterstwo broni z wojskiem włoskim.

Nie zginiemy też nigdy w sercach polskich wspomnienie, że walczyliśmy pod okiem Stolicy Apostolskiej, także o Jej wyswobodzenie.

Idziemy do W. Brytanii. Otrzymaliśmy zapewnienie, że rodziny nasze z terenu Włoch i z innych krajów Europy Zachodniej, oraz ze Środkowego Wschodu znajdą się tam razem z nami. Otrzymaliśmy również zapewnienie połączenia żołnierzy z ich rodzinami znajdującymi się na terenie Afryki, Indii, Meksyku itd.

W W. Brytanii — razem z innymi członkami Polskich Sił Zbrojnych — wejść mamy, wszyscy razem w polskich mundurach, ze swymi stopniami żołnierskimi i swoimi dowódcami, w skład nowej przez Brytyjczyków tworzonej organizacji pod nazwą: „Polski Korpus Przystosobienia“. Zadaniem tego Korpusu będzie przygotowanie żołnierzy, lotników i marynarzy polskich do pracy w nowych zawodach oraz rozmieszczenie ich przy warsztatach pracy cywilnej na Wyspach Brytyjskich oraz w krajach zamorskich. Na najbliższy okres czasu szeregi Polskiego Korpusu Przystosobienia mają więc stać się ramami organizacyjnymi, które żołnierz polski wypełni żywą treścią swych myśli, swej woli i swego wysiłku.

Jako wasz dowódca odpowiedzialny wobec Narodu Polskiego, wobec historii oraz wobec was, którzy oddaliście mi swoje serca żołnierskie i zaufanie — głęboko ważyłem jak mi postąpić należy w tym nowym przełomowym etapie naszej walki. Dokładny rachunek sumienia i realna ocena sytuacji politycznej w jakiej znalazł się Naród Polski a z nim i my, jego żołnierze — kazały mi przyjąć tę tak ciężką dla nas i jednostronną decyzję Rządu Brytyjskiego.

Pójdziemy z ziemi włoskiej poprzez ziemię brytyjską — a jutro niewiadomo poprzez jaki szlak — do Polski, takiej o jaką wal-

czyliśmy, do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez LWOWA i WILNA. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zejdziemy.

Nasza służba nie kończy się, nasz pochód do Polski Wolnej Całej i Niepodległej trwa!

DOWÓDCA 2 KORPUSU

(—) ANDERS

Gen. Dyw.

M.p. 29. V. 1946 r.



(Dokończenie ze str. 3)

nienia, mogą mieć wielkie nadzieje. Praca i postawa Drugiego Korpusu, gdy już przejdzie on do przeszłości, to będzie wielkie wspomnienie narodu polskiego. I naród polski może mieć wielkie nadzieje, gdyż dzieło Drugiego Korpusu było dziełem całej Polski, gdyż Drugi Korpus był — jak Armia Krajowa — najbardziej polskim dokonaniem czasu tej wielkiej wojny. Ale natchnione zdanie Krasińskiego, będąc wyrazem prawdy ogólnoludzkiej, nie wyraża całej prawdy polskiej. Tę prawdę nasze własne pokolenie musi uzupełnić.

Nasze pokolenie musi związać wspomnienia i nadzieje narodu polskiego — wolą polityczną. Treścią tej woli musi być decyzja nieustawiania ani na chwilę w walce o odzyskanie niepodległości. To musi być wola tak samo nieugięta, jak nieugięta była postawa żołnierzy polskich pod Monte Cassino, które — w tym związku i dla tego celu — niech ciągle będzie przypominane. Bo Monte Cassino nauczyło Polaków, że nie ma w świecie przeszkód nie do pokonania. I cała zresztą wojna z Hitlerem, który — w większym niż Stalin zakresie — był już owaładną Europą, dowodzi, że żadne mechaniczne zwycięstwo morderców wolności nie jest czymś, co ostać się może.

Wojsko było naszym wielkim atutem. Ten atut chcą nam dziś wytrącić z rąk. Ale Generał Anders mówi do nas w swoim rozkazie: „Pójdziemy z ziemi włoskiej, poprzez ziemię brytyjską, a jutro nie wiadomo poprzez jaki szlak, do Polski takiej, o jaką walczyliśmy, do Polski prawdziwej, której żadne serce polskie nie wyobraża sobie bez Lwowa i Wilna. Z drogi tej, która jest naszą drogą historyczną, nie zejdziemy. Nasza służba nie kończy się. Nasz pochód do Polski wolnej, całej i niepodległej trwa“.

Na te słowa odpowiadamy Generałowi Andersowi z głębi naszego przekonania: „Tak jest“. I tak będzie.

# POSTAWA ŻOŁNIERZY JWSW

Historia oddziałów polskich, które pozostały na Środkowym Wschodzie po odejściu 2 Korpusu do Włoch, nie ma w sobie efektownych momentów, jakie są udziałem żołnierza pełniącego pracę bojową podczas wojny. Nie ma w niej tych pięknych przeżyć, jakie dają walki i marsze, jakie daje choćby stykanie się z coraz innymi terenami, z coraz inną ludnością.

Jednostki polskie, które pozostały na Śr. Wschodzie znalazły się na marginesie wielkich wydarzeń wojennych, w warunkach pustynnych, zdala od większych skupisk ludzkich. Zadaniem ich w pierwszym okresie, poza opieką nad szkolnictwem wojskowym i uchodźstwem cywilnym, było wyciągnięcie i przygotowanie maksymalnej do osiągnięcia ilości uzupełnień dla walczącego 2 Korpusu oraz dla naszego lotnictwa i marynarki wojennej.

Jednym z zasadniczych działań pracy JWSW było kierownictwo i opieka nad Szkołami Junaków i Młodszych Ochotniczek. Dorobek tych szkół omawiamy na innym miejscu.

Wiadomości o pełnych chwały bojach 2 Korpusu były podniecające w tej pracy, choć jednocześnie budziły żal, że nie danym nam tu było mieć bezpośredniego udziału w tych zwycięskich bitwach, że nie dane nam było przetworzyć się w jednoski bojowe.

Żołnierze JWSW, młodsze ochotniczki i junacy stale byli związani serdecznymi węzłami z 2 Korpusem. Nie tylko węzłami wspólnego koleżeństwa, ale też i węzłami rodzinnymi, toteż radości i smutki 2 Korpusu odczuwali jak własne. Po bitwie pod Monte Cassino rozpoczęto masową wysyłkę paczek i listów do rannych żołnierzy, przebywających w szpitalach oraz przeprowadzono zbiórki na fundusz pomocy dla rodzin poległych żołnierzy. W Szpitalu Wojennym w El-Kantarze znalazło pomoc i opiekę wielu żołnierzy 2 Korpusu, zwłaszcza ciężko rannych i inwalidów oraz ciężko chorych, wymagających dłuższego leczenia.

Decyzja Naczelnego Wodza stworzenia 3 Korpusu wiała nowe życie i nowy zapał do pracy, mimo że jednocześnie zaczęły napływać coraz gorsze wiadomości o naszej sytuacji politycznej, zapoczątkowane pierwszą podróżą ówczesnego premiera Mikołajczyka do Moskwy, uzupełnione tragicznymi dziejami Powstania Warszawskiego, wiadomości o dymisji Naczelnego Wodza i o drugiej podróży p. Mikołajczyka do Moskwy.

Pierwszą pomyślną wiadomością polityczną było powołanie przez Prezydenta R.P. nowego rządu pod przewodnictwem p. Tomasza Arciszewskiego. Niestety, wkrótce potem przysłała przykra dla serc żołnierskich wiadomość, że zrezygnowano z planów tworzenia 3 Korpusu. Odjęto żołnierzom silną podniecie w pracy wojskowej, zwężono jej zakres do skromnych ram dalszego trwania przez czas nieokreślony w pustynnym garnizonie, zdala od 2. Korpusu i zdala od ośrodków uchodźstwa cywilnego. Jednocześnie niemal z organizacją Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie polski horyzont polityczny zaciemniał się coraz bardziej. Pierwszym ciosem, który uderzył w wojsko polskie zagranicą — była Jałta.

Oddziały JWSW, pozbawione możności pracy bojowej, czy też organizacji nowych elementów bojowych, które skupiają na sobie największą część zainteresowań żołnierza i zabierają mu najwięcej czasu — znalazły się w znacznie gorszej sytuacji moralno-psychicznej, niż reszta armii polskiej zagranicą. Życie w pustynnym garnizonie dawało żołnierzowi bardzo wiele wolnego czasu do zastanowienia się nad naszą sytuacją polityczną, do analizowania i komentowania coraz bardziej niepokojących wieści, jakie nadchodziły z centrów politycznych świata i z Kraju, w którym rozszalał się terror, rabunek i gwałt nowej, okrutnej okupacji. Jeśli dodać do tego, że w JWSW była znaczna ilość żołnierzy starszych wiekiem o złym stanie zdrowia oraz długie przebywanie w deprymujących warunkach garnizonu pustynnego — trzeba stwierdzić, że były to przyczyny oddziałujące jednocześnie, które obiektywnie biorąc powinny znacznie obniżyć morale wojska.

Jednakże nie stało się nic podobnego, mimo, że sytuacja polityczna Polski ulegała stałemu pogorszeniu. Postawa duchowa żołnierza nie tylko nie zachwiała się w obliczu coraz nowych, spadających z różnych stron ciosów, ale przeciwnie, stawała się coraz bardziej twarda i nieustępliwa. Żołnierz prędko zrozumiał, że droga do wolnej Polski jest jeszcze bardzo długa, najeżona trudnościami i przeszkodami ogromnymi. Do troski o los Kraju dołączyła się coraz bardziej męcząca troska o los bliskich, a wreszcie i o

własną niewiadomą przyszłość. Mimo to jednak załamanie nie nastąpiło — cel naczelny: walka o Polskę wolną, całą i niepodległą, waka oparta o wierność przysiędze żołnierskiej, Konstytucji, Prezydentowi i Rządowi R.P. oraz władzom wojskowym — pozostała w dalszym ciągu celem dominującym w sercach i umysłach żołnierskich. Nie wsączyła do sumień ogółu zwątpienia ani kapitulacyjna akcja Mikołajczyka, ani uznanie przez aliantów administracji warszawskiej. Kiedy przyszedł w lecie ub. roku kryzys „repatriacyjny“ zastał szeregi JWSW moralnie i politycznie przygotowane. Procent zgłaszających się na powrót do Kraju w obecnych warunkach był znacznie mniejszy, niż pozwalały przypuszczać najbardziej nawet optymistyczne przewidywania. Egzamin dojrzałości obywatelskiej wypadł bardzo dobrze i dał masie żołnierskiej przekonanie o słuszności wybranej drogi walki, wbrew kuszącym podszeptom, wezwaniom i obietnicom, wbrew pewnym, dość silnym nawet naciskom szerokich kół opinii publicznej zachodnich aliantów.

Nowa rzeczywistość, jaka zarysowała się zwłaszcza po szybkim zakończeniu wojny z Japonią, ukazała już wyraźnie możliwość nowych przykrych i krzywdzących dla nas decyzji, kazała zastanowić się nad możliwościami przygotowania się naszego nie tylko do przetrwania trudnego okresu, ale do możliwości dalszej walki w zmienionych warunkach politycznych; trzeba było zdjąć z bark żołnierza przynajmniej w pewnym stopniu troskę o jego przyszłość



D-ca 3 Korpusu, gen. dyw. M. Tokarzewski-Karaszewicz i D-ca JWSW, gen. bryg. J. Wiatr przed frontem oddziałów w Qassassinie.

osobistą, dać mu możność uzyskania jakiegoś zawodu, któryby z żołnierza przez sześć z górą lat pracującego dla wojny uczynił jednostką mającą wiarę w to, iż w razie konieczności dłuższego przebywania na obczyźnie — potrafi własnymi siłami zdobyć środki utrzymania.

Stąd też przy dalszym pełnieniu normalnej służby żołnierskiej, przy niezmiennych zadaniach opieki nad młodzieżą wojskową, rodzinami i uchodźstwem cywilnym, punkt ciężkości w akcji JWSW na terenie garnizonów wojskowych zaczął się stopniowo przesuwawać w kierunku szkolenia zawodowego.

Początki, jak w każdej pracy pionierskiej, były bardzo trudne. Napotymano na tysiączne drobne i wielkie przeszkody, związane nie tylko z brakiem sił nauczycielskich i instruktorskich, ale również z koniecznością dbania o to, by szkolenie zawodowe nie przy-

(Dokończenie na str. 7)

# Dorobek Szkół Junaków i Mł. Ochotniczek

NA przełomie lat 1941/42 udało się Wojsku Polskiemu w Rosji uratować z dna nędzy materialnej i demoralizującego wpływu tamtych środowisk część polskiej młodzieży obojga płci. Żołnierz polski dał tym sponiewieranym dzieciom najtroskliwszą opiekę, lecząc je, karmiąc, odziewając. A kiedy przywrócił je ludzkiemu życiu — zorganizował im naukę.

Obok sierociniec, ochroniek dla najmłodszych dzieci, powstała w Tockoje pierwsza „Junacka Szkoła”. Za tym przykładem rozmnożyły się w innych polskich obozach wojskowych dalsze ośrodki „Junaków i Junaczek”.

Z chwilą opuszczenia ziemi wygnania, warunki zmieniły się na lepsze. Siły dzieci i wychowawców wraz z powracającym zdrowiem wciąż narastały. Wyprostowały się przygniecione niewolą postacie, z dusz i serc ustąpiły ciemnie wygnania. Ożywcze tchnienie innej kultury odświeżyło umysły i uczyniło je chłonniejszymi. W pełni wolności — swobodnego rozwoju powracała młodzieży radość życia, a z nią wyższe pragnienia i potrzeby, właściwe ludziom kultury zachodniej.

Nie słabnący entuzjazm twórczej pracy w Szkołach Junackich czerpie swą moc z bogatego źródła pomocy moralnej i materialnej, krzepi się bardzo życzliwym i uczynnym poparciem wojskowych i cywilnych władz angielskich.

To też milowymi krokami postępuje rozwój Szkół Jun. i Mł. Och. w Palestynie, usprawnia się tu ich organizacja, zwiększa zaopatrzenie i dźwiga poziom nauczania.

Powielono obowiązujące programy nauczania, wydrukowano szereg podręczników, urządzono gabinety z pomocami naukowymi, zorganizowano pracownie z najkonieczniejszym zaopatrzeniem. Z roku na rok zapełniają się biblioteki, w świetlicach i na boiskach rozwija się coraz



General Anders przyjmuje raport w Tel-El-Kebir

pełniejsze życie, powstają ruchliwe młodzieżowe organizacje szkolne z harcerstwem na czele.

W Szkołach Junaków i Mł. Ochotniczek urabia się pokolenie, które ma wnieść do życia w Polsce najlepsze przygotowanie obywatelskie i zawodowe oraz tę dzielność, która nie pozwala cofać się przed żadną przeszkodą, zagrażającą szczęściu Ojczyzny i ludzkości.

Do chwili obecnej poszczególne szkoły wydały młodszym ochotniczkom, junakom oraz ochotniczkom i żołnierzom, odkomenderowanym na studia:

772	świadectw ukończenia szkół powsz.,
961	„ „ kl. IV gimn. (mała matura),
339	„ maturalnych liceów hum.,
273	„ czeladniczych,
19	„ ukończenia IV kl. gimn. kupieckiego (w S.M.O.),
31	dyplomów nauczycieli szkół powsz.,
75	zaświadczeń ukończenia Kursu Wulkanizacyjnego — oraz
359	zaświadczeń ukończenia Kursu Łączności,

2.829 razem.

Z końcem bieżącego roku szkolnego ilość ta zwiększy się wydatnie o liczbę świadectw absolwentów szkół zawodowych.

Szkoły Junaków, będące jednym z ostatnich rzutów Armii Polskiej, zasilają jej szeregi, a w szczególności 2 Korpus. Niezależnie od młodzieży poborowej wstępowała do wojska młodzież ochotnicza. Ogółem w

ciągu ubiegłych lat szkolnych, licząc od roku 1942/43, odeszło, by walczyć o wolność Polski 2.532 junaków i mł. ochotniczek, zachowaniem się swoim, postawą i ofiarą krwi dokumentując, że wynieśli ze szkół właściwe przygotowanie do służby Polsce.

Bo też przede wszystkim wychowanie, postawione na pierwszym planie przez Dowódcę Szkół, a realizowane wraz z podległym mu personelem wychowawczym, ma na celu rozbudzenie i umocnienie w duszach młodzieży takich czynników moralnych, jakie są niezbędne do sprostania zadaniom, wynikającym z położenia Polski i Jej idei przewodniej.

W duchu tej idei kształtowana jest w młodych umysłach taka Pol-



Defilada zawodników-junaków przed rozgrywkami międzyszkolnymi

ska, która zapewni prawo do życia swoim obywatelom i innym narodom, zagrożonym przez imperializm sąsiadów, taka Polska, której już nikt nie będzie mógł najeżdżać i niszczyć. Polska, która będzie rdzeniem zjednoczonej Europy Środkowej na podstawie prawa każdego narodu do życia, wolności i wszechstronnego rozwoju, braterstwa i współpracy narodów, przeciwstawienia się zbrodniom narodów zaborczych.

W związku z tym główne wytyczne pracy wychowawczej obejmują: kształcenie charakteru, przymiotów osobistych, zmysłu społecznego i wyrobienia towarzyskiego, w oparciu o mocny pion moralny na płaszczyźnie światopoglądu, w którym decydującą w każdym wypadku jest jedynie polska racja stanu.

Na otwarciu „Wystawy Szkół Junackich i Mł. Ochotniczek” w Jeruzolimie w dniu 20 kwietnia br. powiedział Głównodowodzący Wojskami Brytyjskimi w Palestynie, gen. D'Arcy: „W czasie mego pobytu w Palestynie miałem możność przypatrzenia się waszej pracy w szkołach i byłem wzruszony waszym zapałem. To też z wielką przyjemnością przybyłem tutaj, aby otworzyć wystawę, która jest wspaniałym sprawdzianem polskich szkół w Palestynie. Szkół, w których nabywacie energii i umiejętności tak potrzebnych do odbudowania cywilizacji i człowieczeństwa, podtrzymujących te idee, o które walczyli wasi ojcowie...”

Słowa te i wiele podobnych głosów polskiej prasy, a zwłaszcza obcej



Wśród roześmianych twarzy

w związku z wystawą, trafnie charakteryzują kierunek wychowania w szkołach junackich.

W czasie, kiedy żołnierz polski krwawił się na polach bitew w Europie, tutaj wychowywała się Młoda Polska w klasie, w warsztacie, w świetlicy, na boisku sportowym. W twardym życiu obozowym, w pełnych treści, wielogodzinnych dniach zajęć urabiała swoje charaktery i wzbogacała swoje umysły.

Z ochoty, przedsiębiorczości i wrodzonych zdolności młodych powstał niemały majątek szkolny w postaci pomocy naukowej, jak: przyrządy do fizyki i chemii, tablice, okazy przyrodnicze, mapy, naukowe zdjęcia fotograficzne itp., obok tego — w szkołach mechanicznych wiele czynnych modeli maszyn i obrabiarek, narzędzi i warsztatów. Wszystko to niezmiernie ułatwiło jej i pogłębiało naukę oraz pozwoliło na jej aktualizację w warunkach na emigracji. Według opinii przedstawicieli władz angielskich w czasie oglądania wystawy wyniki osiągnięte w Szkołach Junaków i Mł. Ochotniczek są wyższe niż w szkołach rządowych.

Z woli, inicjatywy i zdecydowania tej młodzieży ponoszenia ofiar na rzecz dobra ogólnego powstało też wiele składek pieniężnych, a ponadto zbiórek odzienia np. dla rodaków uwolnionych z obozów niemieckich. Młodzież junacka zawsze ochotnie i ze zrozumieniem pracuje fizycznie przy urządzaniu oraz utrzymywaniu w porządku i estetyce wspólnych pomieszczeń szkolnych i obozowych.

Polska i jej kultura — oto skarbnica nieprzebrana, z której młodzież czerpie największy zasilek dla ducha i umysłu. W przejawach całego jej życia i pracy akcent to najważniejszy i najpierwszy. Poczucie przynależności do narodu, który dał duży wkład do kultury ogólnoludzkiej, stanowi dla niej wielki bodziec do godnego zachowania się i najlepszego wykonania imprez przy wszystkich występach zewnętrznych.

Przedstawienia, jak: fragmenty z opery St. Moniuszki „Halka”, fragmenty dramatu St. Wyspiańskiego „Wesele” i inne występy teatralne,



General Anders w Mechanicznej Szkole Junaków w Tel-El-Kebir.

występy chórów junaków i mł. ochotniczek oraz orkiestry kadeckiej itp. były przygotowywane przez młodzież z całym pietyzmem i poczuciem odpowiedzialności.

Na podkreślenie zasługuje okazywane przez wojskowe władze i żołnierzy angielskich przyjazne odnośnienie się i uczynność względem np. junackich szkół mechanicznych. Wynika to niewątpliwie z zaufania do wartości moralnych i zdolności technicznych polskiej młodzieży. Powierzenie np. starszym junakom I Szkoły Mechanicznej montażu całych partii silników samochodowych Ford „V 8” i „Willysów” oraz zamówienia na wyroby ślusarskie, jak narzędzia, zamki, klódki itd. jest niewątpliwie tego zaufania wykładnikiem.

To zaufanie u obcych poszerzyła i pogłębiła młodzież mechaniczna demonstrując na wystawie w Jerozolimie mnóstwo precyzyjnie wykonanych robót ślusarskich, tokarskich, spawalniczych itp. nie tylko programowych, ale i innych, w których przejawiała się ich własna inicjatywa, pomysłowość i zdolności artystyczno-techniczne. Chęć zakupywania tych przedmiotów przez miejscowych kupców oraz zapytania przemysłowców o możliwości angażowania do przemysłu absolwentów tych szkół, stanowią dowód dobrze wypełnianego zadania przez szkoły mechaniczne.

Wykładnikiem społeczno-obywatelskiego przygotowania junaków i młodych ochotniczek jest rozwój organizacji młodzieżowych w ramach samorządu szkolnego, którego formy organizacyjne najlepiej zilustruje podany niżej schemat:

Liczbą członków i ruchliwością na pierwszym miejscu zaznacza się harcerstwo. Junacka Chorągiew Harcerska obejmuje 4 hufce męskie i żeńskie, w skład których wchodzi zastępcy i drużyny, liczące ogółem 369 harcerzy i harcerek. Nie tylko sprawności polowo-obozowe, ale wszystko, co wzbogacenie ducha i umysłu, przez zdrowie i sprawności fizyczne zbliża do ideału: „harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliżnim” składa się na formy i treść ochotniczej pracy harcerskiej.

## POSTAWA ŻOŁNIERZY JWSW

(Dokończenie ze str. 5)

niosło uszczerbku normalnej pracy żołnierskiej, ani nie demobilizowało żołnierza psychicznie.

Trudno jeszcze na podstawie dotychczasowych wyników ocenić rezultaty tego nowego działu pracy JWSW, ale można obiektywnie przyznać, że akcja szkolenia zawodowego rozwija się, mimo nieustających trudności, pomyślnie, a poziom jej stopniowo podnosi się.

Jednocześnie nie ustawała praca nad uświadamianiem żołnierza, oparta jak i przedtem na dokładnym i szybkim informowaniu o wszystkich wydarzeniach w Kraju i na terenie międzynarodowym i na przygotowaniu go psychicznym na wszelkie, najgorsze nawet ewentualności.

W wyniku zarówno tej pracy, jak i wielkiego wyrobienia politycznego i obywatelskiego większości żołnierzy JWSW marcową zapowiedź demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych ogłoszoną przez min. Bevina oraz t. zw. „plebiscyt” — przyjęła spokojnie i z godnością. Na namowy do powrotu żołnierz odpowiedział wolą pozostania na obczyźnie celem dalszego prowadzenia walki o Polskę wszelkimi dopuszczalnymi środkami, pod przewodnictwem naczelnych władz polskich.

Ostatnia jednostronna decyzja brytyjska, zarządzająca przewiezienie wszystkich wojsk polskich do W. Brytanii i rozpoczęcia demobilizacji nie zmieniła w niczym zasadniczej postawy, choć nie została przyjęta z lekkim sercem. Żołnierz przyjął ją jako zarządzenie krzywdzące, a jednocześnie jako wielki błąd polityczny.

Żołnierz całkowicie uznał i podzielił stanowisko naszych władz przełożonych wyrażone w orędziu P. Prezydenta R.P., odezwie Rządu R.P. oraz rozkazie szczególnym Dowódcy 2 Korpusu. Stało się jasne dla wszystkich, że w obecnych, nie z naszej winy zmienionych warunkach — trzeba wykorzystać każdą sposobność, aby w zmienionych i dostosowanych do narzuconej nam rzeczywistości ramach organizacyjnych walczyć o ostateczne osiągnięcie celu naczelnego.

Jeśli po siedmiu blisko latach żołnierskiej pracy dla Polski mamy stać się na okres przejściowy uchodźstwem — to nie dla zapewnienia sobie kawałka chleba i spokojnych warunków życia w atmosferze demokracji zachodnich. Stajemy się z własnej woli uchodźstwem politycznym, które stawia sobie to samo zadanie, dla którego rozwiązaliśmy pracowaliśmy dotychczas — wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Świadomi jesteśmy, że zadanie to jest bardzo trudne, ale ludzie, którzy przeszli przez niemieckie obozy koncentracyjne i sowieckie łagry i więzienia, ludzie, którzy przetrwali wieloletnią niewolę, którzy w beznadziejnej niemal sytuacji potrafili walczyć z pogardą śmierci i zwyciężać, którzy bez załamania się znieśli największe ciosy, jakie spadły na nasz naród i państwo, jakie spadły niemal na każdego z nas osobiście — nie ulękną się i nie załamią w obliczu nowych trudności.

Psychika polska posiada tę cudowną prężność, opartą o wiarę w słusność i sprawiedliwość naszej sprawy, że nie złamie jej i nie zmiażdży żaden cios. Im większa presja następuje z zewnątrz — tym większy jest nasz opór, a bierne przeczekiwanie jest nam obce.

W każdej sytuacji zachowujemy czynną postawę wobec życia i zachowamy ją nadal. Wykorzystamy wszelkie legalne środki, aby głos naszego uchodźstwa pozostał nadal głosem Polski Walczącej w pełnej harmonii z prawdziwą wolą Kraju. Uczynimy wszystko, aby zwalczyć próby skłócenia nas wewnętrznego przez poczynienie zasadniczej różnicy w traktowaniu żołnierzy i ich rodzin oraz reszty uchodźstwa cywilnego. Nadal stanowimy i stanowić będziemy jedną rodzinę i jedną całość społeczno-polityczną, bo wszyscy jesteśmy żołnierzami tej samej sprawy i ten sam cel wspólny nam przyświeca.

W niezachwianej wierze w słusność naszej sprawy do końca spełnimy naszą powinność żołnierską wobec Polski zarówno teraz w mundurach jak i później, w ubraniach cywilnych, świadomi tego, że o zwycięstwie decydują nie formy organizacyjne, ani ubiór, ale przede wszystkim wola walki i wola zwycięstwa.

A tej woli nam wystarczy.





# AKCJA WYDAWNICZA JWSW

Miejsca bitew oznaczają na mapie historycznej tej wojny najważniejsze punkty, w których żołnierze polscy zmagali się z wrogiem o prawa do samodzielnego życia swego narodu. Gdyby wykreślić taką mapę rozwoju kultury polskiej zagranicą, to placówki wydawnictw i czasopism oznaczałyby te punkty, gdzie skupiła się energia duchowa narodu w ciągłej pracy nad zachowaniem i rozwojem autonomicznych praw twórczości narodowej. Te dwie mapy są niejako obrazem jednego zjawiska. Jest nim dążenie do zachowania własnego bytu politycznego, jaki jedynie zapewnia narodowi rozwój samostojnych treści kulturalnych, dzięki którym każdy naród wnosi swój odrębny walor do układu całego świata ludzkiego.

Na szlaku marszu żołnierzy polskich na Bliskim Wschodzie, Palestyna jest jednym z pierwszych ośrodków działalności wydawniczej Armii Polskiej. Tu ukazały się w r. 1943 pierwsze polskie książki wydane dla żołnierza przez Oddział Propagandy i Kultury D-twa APW. Gdy w r. 1944 z APW wyłonił się 2 Korpus, który jako główny trzon armii odszedł do Włoch, by wziąć udział w akcji bojowej, ciągle prace wydawniczej polskiego wojska na Śr. Wschodzie nie została przerwana ani na chwilę. Prowadzi ją dalej Wydział Propagandy i Kultury 3 Korpusu, przemianowany następnie na Wydział Kultury i Prasy D-twa JWSW.

Program wydawniczy Wydziału Kultury i Prasy D-twa JWSW jest świadomy i jasny. Założeniem jego jest dostarczenie takiej książki żołnierzowi polskiemu, która budzi w nim poczucie pełnowartościowości, ukazując w historycznym i aktualnym ujęciu wartości kultury polskiej i doniosłość walki o niepodległość i demokrację — o te dwa najistotniejsze postulaty, na jakich winna się oprzeć organizacja sprawiedliwego świata i wspólnota kulturalna narodów.

Z wydawnictw publicystycznych wymienić należy następujące książki:

- „Tadeusz Kościuszko a chwila obecna“, dr Edward Kostka,
- „Anglia i Polska w polityce europejskiej“, Jan Szuldrzyński,
- „U źródeł polskiej idei federacyjnej“, Włodzimierz Bączkowski \*).

Pierwsza z wymienionych książek obrazuje, jak idea walki o niepodległość i demokrację jest realizowana niezmiennie w swym podstawowym ujęciu od czasu rozbiorów — po dzień dzisiejszy. Studium historyczno-polityczne Jana Szuldrzyńskiego „Anglia i Polska w polityce europejskiej“ przedstawia współpracę polityczną Anglii i Polski na przestrzeni historii i wykazuje, że jedynie polska polityka państwowa, oparta o własne siły jest słuszna i daje trwałe rezultaty. Broszura Włodzimierza Bączkowskiego „U źródeł polskiej idei federacyjnej“ przedstawia związki ideowe i kulturalne narodów Rzplitej, „które ongiś dla powstania unii Polski, Litwy i Rusi posiadały decydujące znaczenie, a dzisiaj nie straciły zbyt wiele na aktualności“. Bogactwo do-

\*) Biblioteczka aktualna „Wydziału Kultury i Prasy D-twa JWSW“ wydała na powielaczu pięć proszur publicystycznych pt. „Na marginesie wielkich wydarzeń“ — Władysław Evert, „Uchodźcy polscy w Afryce“ — Stanisław Lubodziecki, „Kilka słów o kulturze politycznej“ — dr. Edwarda Kostki, „Sprawa mordu w Kartyniu“ — Tad. J. Kostarkowski i „Proces 16-tu w Moskwie“ — Stanisław Lubodziecki.

świadczeń historycznych okresu jagiellońskiego jest niezmiernie cenne dla idei federacyjnej w Europie środkowo-wschodniej.

Te prace publicystyczne łączy wspólny system myślenia o roli Polski jako o państwie zorganizowanym w kategoriach wolności politycznej, równości społecznej i braterstwa narodów.

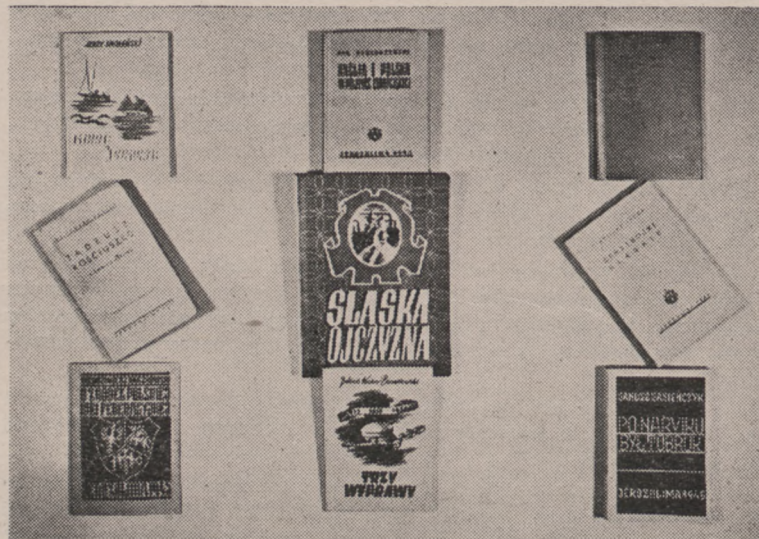
Książka beletrystyczna daje czytelnikowi chwile wytchnienia, pogody i oderwania się od rzeczywistości. Takie są „Bery i bojki“, Stanisława Ligionia — pełne humoru gawędy w gwarze śląskiej.

„Trzy wyprawy“ (przedruk), J. K. Bandrowskiego — ta książka świetnego pisarza przedstawia dzieje walk żołnierza polskiego w r. 1915, 1919 i 1920. Zbiór opowiadań „Po Narviku był Tobruk“ — J. Jasieńczyka, ujmując codzienne życie żołnierzy w czasie spokoju i walki na froncie w Tobruku. Inna jest atmosfera, układ i różne ujęcie obu ostatnich książek; łączy je tylko jedna wspólna nić tematu — żołnierz wczoraj i dziś w walce o Polskę.

Kraj nasz jest treścią i celem tej walki, „która się o naszą narodowość toczy“. — Książki o kraju — o jedynym naturalnym siedlisku życia narodu — dają żołnierzowi asocjacyjny związek z ziemią, dla której podjął swą decyzję trwania na obczyźnie. Praca zbiorowa pt. „Śląska ojczyzna“, zbiór poezji Beaty Obertyńskiej pt. „Otawa“, „Morze i Pomorze“ (przedruk) — Jerzego Smoleńskiego — są książkami, które ukazują kształt i żywe treści kraju rodzinnego i pomagają je zachować w pełnej naszej świadomości po to, by nasz wysiłek pracy na uchodźctwie był twórczy i włączony do wspólnego dorobku Polski.

Owe książki „czasu wojny“, ukazują się w skromnej szacie graficznej, jak przystało na książkę „do plecaka“.

„Pięknem“ w ich prostocie jest artystyczna okładka, przejrzystość i staranność układu graficznego i estetyczny dobór ilustracji. Staranne powiązanie formy z treścią — daje czytelnikowi kulturalną książkę.



Ukazanie się książki nie jest takie łatwe „jak wygląda“. Mimo bardzo dużych przeszkód wydawniczych — praca idzie naprzód, a warsztat pracy wydawniczej ma ciągle pełne ręce manuskryptów i korekt.

Obecnie do druku oddano następujące książki:

- „Życie polskie w dawnych wiekach“, Wł. Łozińskiego — przedruk
- „Młodość“, Conrada Josepha — „
- „Wszystko i nic“, Stefana Żeromskiego — „
- „Puszcza jodłowa“, Stefana Żeromskiego — „
- „Stosunki polsko-litewskie w dobie powstaniowej“,  
Leona Wasilewskiego — „
- „Mały przewodnik po Beirucie“ — praca zbiorowa.

Wydawnictwa Wydziału Kultury i Prasy D-twa JWSW są wykonane w Sekcji Wydawniczej JWSW, która do dorobku wydawniczego dodała parę cennych pozycji z zakresu lektury dla młodzieży, jak przedruk M. Dynowskiej „Polska w zwyczaju i obyczaju“ (1944) i kilka poważnych prac wykonanych na powielaczu.

O wartości tych przedruków świadczą tytuły i nazwiska autorów:

- 1) Kazimierz Ajdukiewicz, „Propedeutyka filozofii (4 zeszyty, 1945)
- 2) Mjr. doc. dr. Witold Odrzywołski, „Witaminy“ (1945)
- 3) Aleksander Brückner, „Słownik wyrazów etymologicznych języka polskiego“ (13 zeszytów, drugie wydanie, 1946).

W zakresie prac kartograficznych Sekcja Wydawnicza opracowała do wydawnictw Wydziału Kultury i Prasy D-twa JWSW — mapki tekstowe i doprowadziła do końca wydanie opracowanej przez Sekcję Wydawniczą APW Mapy Fizyczno-Polityczne Polski w skali 1.000.000.

Ta wielobarwna mapa ukazała się w końcu r. 1945. Wypełnia ona dotkliwą lukę w dziedzinie kartografii na uchodźctwie i jest doskonałym uzupełnieniem wiedzy o Polsce.



# Uchodźstwo polskie na Wschodzie

Do czasu oswożenia przez alianckie i polskie wojska uchodźców polskich w Niemczech i Austrii, przymusowo wywiezionych do pracy, bądź też znajdujących

się w obozach koncentracyjnych — Wschód był największym skupieniem wojennego uchodźstwa polskiego w liczbie około 40.000 osób.

## PALESTYNA

Najstarszym skupieniem uchodźczym była Palestyna, dokąd uchodźcy przybywali przeważnie przez kraje bałkańskie i Cypr w pierwszym okresie wojny. Ten ośrodek miał również najlepsze warunki pracy organizacyjnej i kulturalnej, dzięki temu, że duża liczba emigrantów — Żydów z Polski przyniosła na teren palestyński jeszcze w okresie przedwojennym duży zasób polskich wartości kulturalnych. Tu też powstały pierwsze polskie szkoły, wydawnictwa periodyczne i książkowe na Wschodzie.

Uchodźstwo polskie w Palestynie, stosunkowo nieliczne w pierwszym okresie, zostało znacznie pomnożone w wyniku pierwszej i drugiej ewakuacji wojska i części ludności cywilnej z ZSRR wiosną i latem 1942 r.

Palestyna stała się wkrótce centrum kulturalnym i organizacyjnym ludności polskiej na Wschodzie, promieniującym na pozostałe skupiska uchodźcze w innych krajach. Uchodźstwo nasze, wszędzie szukające oparcia duchowego, a znajdujące często również i pomoc materialną w wojsku miało możliwość na terenie Palestyny nawiązania szczególnie bliskiego i serdecznego kontaktu z armią, przeciwstawiając się w olbrzymiej większości próbom skłócenia uchodźców cywilnych z wojskiem. Próby te były podejmowane, na szczęście bez powodzenia, przez działaczy politycznych spod znaku Mikołajczyka i Kota, którzy następnie w wyniku swej polityki kompromisu i kapitulacji poszli drogą jawnej zdrady narodowej.

Mimo tych, oficjalnych wówczas, nacisków społeczeństwo ustaliło linię polityczną wspólnie z wojskiem, z którym znaczna jego część była również powiązana węzłami

pokrewieństwa. Sens najistotniejszy tej linii politycznej da się ująć w trzech słowach: Wolność, Całość, Niepodległość.

Na terenie Palestyny przede wszystkim rozwinęła się żywa działalność organizacji paramilitarnych: P.C.K., Y.M.C.A., Y.W.C.A. oraz katolickiej W.R.S. W Palestynie powstał również szereg organizacji społecznych, zawodowych i politycznych, rozwijających — mimo trudności finansowych — ożywioną działalność.

Na wiosnę r. 1942 zaczął wychodzić tu pierwszy dziennik polski „Gazeta Polska”, który po wielu perypetiach ustalił swą linię polityczną zgodnie z poglądami wojska i ogromnej większości uchodźstwa cywilnego. W Palestynie wychodził również poważny dwutygodnik społeczno-polityczno-literacki „W Drodze”. Poza tym wychodzą drukiem organy różnych odłamów naszej myśli politycznej, jak „Na Straży”, Związku Pracy dla Państwa, „Myśl Polska na Wschodzie”, Stronnictwa Narodowego, „Wolność”, Polskiej Partii Socjalistycznej i „Więści Polskie”. Oprócz tego ukazywały się różne periodyki powielane oraz szereg jednodzienników i wydawnictw okolicznościowych. Dorobek wydawnictw książkowych, jeśli uwzględnić wydawnictwa wojskowe, Min. W.R. i O.P., biblioteki „W Drodze” oraz osób prywatnych przedstawia się również bardzo imponująco.

Instytucją reprezentującą materialnie przede wszystkim interesy uchodźstwa jest Komitet Uchodźców Polskich. W roku bieżącym powstała również reprezentacja polityczna uchodźstwa — Rada Naczelna, jednocząca wszystkie kierunki polityczne polskie, stojące na platformie walki o niepodległość.

Uchodźstwo nasze w Palestynie liczy obecnie ponad 5.300 osób.

## AFRYKA WSCHODNIA

Liczba uchodźców polskich w Afryce Wschodniej przekracza 20 tys. osób, z czego połowę stanowią dzieci do lat 18. Kobiet jest około 7.500, a mężczyzn około 2.500.

Uchodźcy są rozsiadani w pięciu krajach, a mianowicie: w Kenii (obóz Makindu i osiedle szkolne Rengai), w Tanganicy (osiedla Ifunda, Kidulaga, Kondoa, Morogoro i Tengeru), w Ugandzie (osiedla Koja i Masindi), w Rodezji Północnej (osiedla Lusaka, Bwana, M'Kubwa, Abercorn i Fort Jameson), oraz w Rodezji Południowej (osiedla Kusape, Marandellas i Digglefold).

Ponadto jeszcze w Afryce u-

chodźcy znajdują się w mniejszych ilościach w Livingston (Rodezja Północna); w Oudtshoorn (Przyłądek Dobrej Nadziei), gdzie znajduje się ośrodek szkolny dla sierot; w Cap Town (P. Dobrej Nadziei), Johannesburgu i Pretorii (Transvaal) — młodzież w wyższych zakładach naukowych, a w Pietermaritzburgu (Natal) kilkunastu chłopców w szkole mechanicznej.

Niemal wszyscy uchodźcy w Afryce Wschodniej — to ludność polska ewakuowana ze Związku Sowieckiego w r. 1942, przeważnie wiejska z Ziemi Południowo — i Północno-Wschodnich. W pierwszym okresie (do r. 1944) dawał

się odczuwać ogromny brak inteligencji, co ujemnie odbijało się na pracy kulturalno - oświatowej oraz społecznej. Ten stan rzeczy uległ znacznej poprawie w połowie 1944 r. w związku z przybyciem nowego transportu z Persji.

Warunki zakwaterowania są na ogół dostateczne, z wyjątkiem obozu przejściowego Makindu. Najlepsze domki, budowane z cegły, znajdują się w osiedlach w Rodezji Północnej i Południowej. Wyposażenie kwaterek wydawane jest bezpłatnie z magazynów osiedli.

Wyżywienie uchodźcy również otrzymują w zasadzie bezpłatnie. W jednych z osiedli stosowany jest system zbiorowych kuchni i stołowni, w innych wydaje się produkty uchodźcom, którzy gotują je sami. Racje są na ogół dostateczne, choć praktykowane jest uzupełnianie ich produktami dokupywanymi (wędlina, owoce, słodycze). W niektórych osiedlach prowadzona jest gospodarka rolna, warzywna i hodowlana na wewnętrzne potrzeby osiedli. Zaopatrywanie w odzież, bieliznę i obuwie jest przedmiotem niezadowolonia, skarg i tarć, a to wskutek bardzo różnej jakości rozdzielanych rzeczy.

W związku z bezpłatnym zakwaterowaniem, wyżywieniem i częściowo odzieżą uchodźcy otrzymują bardzo skromne kwoty pieniężne na drobne wydatki. W razie potrzeby udzielane są z różnych funduszy dodatkowe niewielkie zasiłki.

Największą plagą większości osiedli jest malaria tropikalna, jednakże dzięki temu, że we wszystkich osiedlach jest wystarczająca opieka lekarska oraz szpitale i dostatecznie zaopatrzone apteki, stan zdrowotny uchodźców jest, ogólnie biorąc, zadawalający, a śmiertelność niska.

W związku z dużą ilością dzieci i młodzieży najważniejszą troską była i jest sprawa nauczania i wychowania.

W r. 1945 było 22 szkoły powszechne z 5.808 dziećmi i 231 nauczycielami, 6 szkół średnich ogólnokształcących, 8 szkół średnich

zawodowych oraz 5 jednorocznych kursów przysposobienia gospodarczego i szkół rolniczych. Razem w szkołach średnich było 2.014 uczniów i uczennic oraz 130 nauczycieli. Poza tym w osiedlach istnieją przedszkola, w których w r. 1945 było 437 dzieci i 24 wychowawców.

W szeregu szkół zorganizowano chóry, teatry szkolne i zespoły taneczne, których występy cieszą się wielkim powodzeniem.

Najliczniejszą organizacją młodzieży jest harcerstwo, które liczyło w r. 1945 4.120 harcerki i harcerzy.

Akcję kulturalno-oświatową prowadzili referenci kulturalno-oświatowi kierownictwa osiedli. Do pozytywnych osiągnięć tej akcji należy zaliczyć kursy dla analfabetów, kursy dokształcające, przemysłowo - rzemieślnicze, handlowo-spółdzielcze, krawiecko-hafciarsko-trykotarskie, administracyjne, szycia i kroju oraz samochodowe. Poza tym zorganizowano szereg obchodów, odczytów, pogadanek, przedstawień teatralnych i koncertów.

Od 12 marca 1943 r. wychodził dwutygodnik „Plomyczek Afrykański” i „Książka Polska na uchodźctwie”, w której przedrukowywano polskie utwory beletrystyczne. Duszpasterstwo katolickie wydawało dwutygodnik „Nasz Przyjaciel”.

W związku z przejęciem zarządu sprawami uchodźstwa przez władze brytyjskie „Polak w Afryce” przestał wychodzić, a w jego miejsce zaczął się ukazywać tygodnik „Głos Polski”, finansowany ze środków społecznych (Funduszu prasowego).

Znane wydarzenia polityczne odbiły się w pewnym stopniu na sytuacji uchodźstwa w Afryce i wysunęły na pierwszy plan troskę o przyszłość. Zdecydowana postawa wojska, z którym około 75% uchodźstwa afrykańskiego związane jest węzłami rodzinnymi — wpłynęła jednak również dodatnio na postawę Polaków w Afryce, którzy nieomal całkowicie trwają wiernie przy legalnych władzach Rzeczypospolitej.

## LIBAN

Stosunkowo najmłodszym ośrodkiem uchodźczym polskim na Śr. Wschodzie jest Liban, dokąd ewakuowano resztę uchodźców polskich z Persji. Liczba uchodźców w Libanie przekracza obecnie 4.200 osób, w czym ponad 2.300 kobiet i blisko 1.200 dzieci i młodzieży do lat 18. Z tego w skład rodzin wojskowych wchodzi około 1.800 osób.

Uchodźstwo polskie w Libanie jest rozmieszczone w 8 ośrodkach: Bejrut, Zouk, Ghazir, Bdadoun, Ajaltoun, Baabdad, Bajt Chabab

i Roumy. W każdym z tych ośrodków znajduje się szkoła powszechna, poza tym w ośrodku Zouk dwie szkoły średnie, a w Ghazir i Baabad po jednej. Szkoły te są kontynuacją szkół zorganizowanych uprzednio w Teheranie i Isfahanie i wypuszczają w b.r. pierwszych maturzystów.

Nastawienie uchodźstwa, podobnie jak na innych terenach uchodźczych, jest jednolite ze stanowiskiem wojska. Cel — kontynuowanie walki o wolną Polskę w wierności dla legalnych władz R.P.

W uświadomieniu politycznym społeczeństwa polskiego w Libanie współpracują ze sobą PPS, PSL i Zespół Pracy nad odbudową Polski. Ustalono wspólną platformę stwierdzającą, że w chwili obecnej różnice programów partyjnych nie mogą być przeszkodą we wspólnej akcji, prowadzącej do odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności i niczym nie ograniczonej Niepodległości. Poza tym ukonstytuował się i rozpoczął działalność Klub Międzymorza.

Uchodźstwo polskie było dotychczas pozbawione codziennej informacji prasowej. Od dnia 10 maja br. lukę tę wypełnia wydawany na powielacz biuletyn informacyjny „Przelotem“.

W Libanie znajduje się również najliczniejsze polskie środowisko akademickie na Wschodzie, którego życie omawiamy w oddzielnym artykule.

Na specjalne podkreślenie zasługuje wybitnie życzliwy stosunek władz Libanu oraz ludności cywilnej do uchodźstwa polskiego, a zwłaszcza młodzieży akademickiej.

Jak wiadomo Liban uznaje w dalszym ciągu legalny Rząd R.P. utrzymuje z nim normalne stosunki dyplomatyczne.

## INDIE

Na terenie Indii znajduje się obecnie ponad 5.600 uchodźców polskich, zgrupowanych w rejonie Bombaju, po skasowaniu obozu przejściowego w Karachi. Uchodźstwo to składa się również z ludności cywilnej, ewakuowanej w roku 1942 ze Związku Sowieckiego. Jak we wszystkich ośrodkach uchodźczych polskich, tak i tu, kobiety i dzieci stanowią olbrzymią większość, gdyż wszyscy mężczyźni, którym pozwalał na to stan zdrowia i wiek, znaleźli się w szeregach wojska.

Życie uchodźcze na terenie Indii skupia się, podobnie jak w Afryce Wschodniej, w specjalnych obozach i osiedlach bez większych kontaktów z ludnością tubylczą.

Postawa uchodźstwa w Indiach nie odbiega od postawy innych naszych ośrodków uchodźczych.

## NOWA ZELANDIA

Uchodźstwo polskie w Nowej Zelandii liczy 830 osób, przeważnie dzieci i młodzieży w wieku szkolnym wraz z personelem nauczycielskim i opiekuńczym. Warunki klimatyczne, zakwaterowania, żywienia i opieki są dobre, dzięki bardzo życzliwemu stanowisku miejscowych władz i społeczeństwa.

## EGIPT

Uchodźstwo polskie w Egipcie jest bardzo nieliczne i składa się, odwrotnie niż na innych terenach, przeważnie z osób dorosłych. Ostatnio Polacy przybyli nie dawno do Egiptu — łącznie z nieliczną społecznością polską, przebywającą na tym terenie od lat, utworzyli Związek Polaków, stojący na gruncie pełnej niepodległości i suwerenności Polski.

Obszerniejszą notatkę o Związku

ku Polaków w Egipcie — podajemy oddzielnie.

Dokonując najbardziej sumarycznego przeglądu sytuacji uchodźstwa, jego osiągnięć i postawy duchowej — musimy stwierdzić, że mimo ciężkich warunków, mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych, zwłaszcza w pierwszych okresach, mimo obcości środowisk i braku wielu pomocy — dokonania uchodźstwa są bardzo poważne. Przedewszystkim nie ma młodzieży i dzieci w wieku szkolnym nie objętych szkołą, puszczonego samopas. Już samo zorganizowanie szkolnictwa na szczeblu nauczania powszechnego, średniego i zawodowego, zaopatrzenie szkół w najkonieczniejsze podręczniki i pomoce szkolne — wymagało wielkiego wysiłku. Również wiele wysiłku wymagało zapewnienie wszystkim uchodźcom znośnych warunków

# Studenci polscy w Beirucie

ŚRODEK studencki w Beirucie ma już swoją kilkuletnią tradycję. Pierwsi studenci zaczęli się pokazywać na tutejszym terenie w roku 1941. Za tymi poszukiwaczami źródeł nauki, stopniowo zaczynają napływać inni tak, że w roku 1944 liczba studentów polskich przekracza setkę. Łagodny klimat, nadzwyczaj przychylna postawa władz uniwersyteckich tak Uniwersytetu St. Józefa (francuski), jakoteż Uniwersytetu Amerykańskiego oraz przyjazny stosunek Rządu i Społeczeństwa libańskiego — dokonały reszty.

W roku 1945 liczba studentów polskich podnosi się do 160, obecnie zaś wynosi 266, z tego 191 kobiet i 75 mężczyzn.

Wszyscy studenci polscy w Beirucie należą do organizacji „Bratniej Pomocy“. Na marginesie pracy „Bratniaka“ należy zaznaczyć, że w swej historii ma ona wiele kart pięknie zapisanych. Swą działalnością przyczyniła się niewątpliwie bardzo do sympatycznej i bardzo przyjaznej atmosfery jaką dzisiaj odczuwają wszyscy Polacy przebywający do Libanu.

Godnym i taktownym zachowa-

niem, swą wyczerpaną pracą student polski zdobył sobie tutaj serce nie tylko profesorów, ale nawet sfer rządzących z domem Prezydenta włącznie. Wśród wszystkich studentów obcokrajowców niewątpliwie stoi on na pierwszym miejscu tak pod względem naukowym, organizacji jak i wreszcie wyrobienia życiowego.

Stow. Studentów „Bratnia Pomoc“ posiada własny lokal wyposażony staraniem Welfare, gdzie koncentruje się życie towarzyskie, odbywają się różne kursy dokształcające i odczyty. Studenci wydają własne pismo, miesięcznik „Pion“.

60% studentów i studentek mieszka w specjalnie wynajętych w tym celu domach (I Dom Studentek, II Dom Studentek, Dom Podchorążego, Dom Oficerski). Domy te są wygodnie i czysto urządzone tak, że z całą pewnością stwierdzić można, że są one napewno na poziomie tego typu domów zachodnio europejskich. Jeśli do tego obrazu dodać jeszcze to, co tak zawsze studenta w naszych warunkach przedwojennych trapiło — zabezpieczenie wy-

żywienia, które na tym terenie zostało rozwiązane choć skromnie ale zupełnie zadawalniająco, to w sumie stwierdzić należy obiektywnie, że dzięki pomocy W.P. i Bryt. (wszystcy studenci korzystają z płatnych lub bezpłatnych racji żywnościowych wojskowych oraz NAFFI) oraz miejscowych władz polskich, student ma zabezpieczone takie warunki, w których spokojnie i całkowicie może się oddać pracy naukowej.

Przeciętne wyniki studiów są dobre, a gdyby nie kolosalne trudności językowe z jakimi muszą się parać prawie wszyscy przybywający na studia, byłyby bardzo dobre.

Na zakończenie i usprawiedliwienie studentów, wobec usterek, jakie tu i ówdzie mogą mieć miejsce, trzeba być sprawiedliwym i dodać, że mimo studiów w obcych językach, które zwykle zaczynali od początku, ukończyło studia w Beirucie 36 osób, z tego samych lekarzy na Uniwers. Francuskim 26.

Liczba ta w roku bieżącym znowu wzrośnie. Dorobek to poważny i należy życzyć, aby jaknajdłuższej można go kontynuować.

zwrócenie się za pośrednictwem Światopoli do obradującej w Londynie Komisji dla Spraw Uchodźczych O.Z.N., aby przy decydowaniu o losie uchodźców zapytane były o zdanie również masy tych uchodźców. W związku z zarządzoną przez placówkę dyplomatyczną „rządu warszawskiego“ w Egipcie rejestracją obywateli polskich, związek stoi na stanowisku, iż zarejestrowanie może pociągnąć za sobą utratę na stałe praw uchodźczych. Związek zamierza również rozwinąć działalność oświatową i w najbliższym czasie zorganizuje cykl odczytów.

# Związek Polaków w Egipcie

NIELICZNA kolonia polska istniejąca w Egipcie jeszcze przed wojną, zwiększyła się znacznie w latach ubiegłej wojny, kiedy na Srodkowy Wschód prócz wojska polskiego przybyli również uchodźcy cywilni. Konieczność stworzenia własnej organizacji stała się szczególnie palącą od chwili, kiedy wskutek uznania przez Egipt rządu warszawskiego, poselstwo i konsulaty R.P. w Egipcie zostały zwinęte. W kwietniu b.r. w Kairze odbyło się zebranie Polaków, zarówno przebywających tu czasowo jak i stałe. Uchwalono stworzyć Związek Polaków w Egip-

cie. Jednocześnie przyjęto statut związku i wybrano zarząd z 9 osób z p. K. Rdułtowskim na czele. Stworzono również dwie stałe komisje: społeczno-prawną i kulturalno-oświatową. Związek łączy wszystkich Polaków, uznających legalny rząd R.P. w Londynie i należących doń ludzie wszystkich przekonań politycznych. Głównym zadaniem związku jest zapewnienie opieki prawnej, moralnej i materialnej poszczególnym członkom. Ścisła łączność utrzymywana jest z organizacjami w Palestynie i Libanie oraz ze Światopolem. Jednym z pierwszych kroków związku było

zwrócenie się za pośrednictwem Światopoli do obradującej w Londynie Komisji dla Spraw Uchodźczych O.Z.N., aby przy decydowaniu o losie uchodźców zapytane były o zdanie również masy tych uchodźców. W związku z zarządzoną przez placówkę dyplomatyczną „rządu warszawskiego“ w Egipcie rejestracją obywateli polskich, związek stoi na stanowisku, iż zarejestrowanie może pociągnąć za sobą utratę na stałe praw uchodźczych. Związek zamierza również rozwinąć działalność oświatową i w najbliższym czasie zorganizuje cykl odczytów.

# Grabież węgla polskiego

## „Polityka eksportowa” administracji warszawskiej

Eksport węgla polskiego do Rosji byłby uzasadniony tylko w tym wypadku, gdyby wewnętrzne zapotrzebowanie Polski na węgiel było w całości pokryte. Zasada pokrycia wewnętrznej konsumpcji przed eksportem powinna obowiązywać w stosunku do każdego podstawowo ważnego dobra. Węgiel jest nim bezspornie. A jednak wywozi się węgiel do Rosji, mimo że w Polsce panuje głód węgla. Ten głód charakteryzuje sytuację zarówno konsumenta prywatnego jak i publiczno-prawnego.

Korespondenci prasy zagranicznej, pracujący w Polsce, donosili zimą, że znakomita większość obywateli polskich marznie. Dzieci marzły w szkołach, bo nawet szkoły nie miały dostatecznego przydziału węgla, wielu z nich groziło z tego powodu zamknięcie; część szkół istotnie zamknięto, innych w ogóle nie uruchomiono. Nawet szpitale miały zbyt mało węgla. Z tego powodu niektóre szpitale zostały zamknięte, w wielu innych chorzy marzli, a tylko niektóre były dostatecznie w węgiel zaopatrzone. Głód opału dawał się odczuć tym bardziej dotkliwie, ponieważ w Polsce setki miast i miasteczek legło w gruzy, a ludność — wynędzniała i niedożywiona — skazana była na mieszkanie pośród ruin.

Ale chodzi nie tylko o węgiel opałowy. Chodzi także — i to bardzo — o węgiel przemysłowy. Ciągłe przecięż czytamy w prasie, kontrolowanej przez administrację warszawską, że produkcja odbudowuje się w tempie poprostu zawrotnym i że jakoby są już nawet pewne gałęzie przemysłu, które dochodzą do 100% przedwojennej produkcji. Należałoby więc troszczyć się o bieżące dostawy węgla dla przemysłu polskiego. A ponieważ środki transportowe są bardzo zniszczone i dostawa terminowa często niemożliwa — należałoby nie tylko zabezpieczyć bieżące dostawy węgla do fabryk, ale i rzucić hasło stwarzania indywidualnych rezerw węglowych dla poszczególnych zakładów pracy według maksymalnej możliwości.

W tych warunkach każdy zdrowo i w interesie własnego państwa myślący polski rząd wydałby raczej zakaz eksportu węgla, niż uprawiał politykę eksportu. Pan Bierut forsuje jednak ten eksport do Rosji, a p. Minc słaWi tę politykę, jako gospodarkę planową.

Zło tego eksportu powiększa jego rozmiar. Według londyńskiego „Economist”, produkcja węgla w Polsce osiągnęła w listopadzie 1945 roku 3.114.000 ton, w lutym doszła do 3.826.000. Z takim właśnie kapitałem wydobycia weszła Polska ostatnio do ECO — Europejskiej Organizacji Węglowej.

Ile wynosi narzucone Polsce zobowiązanie węglowe wobec Rosji? Trudno na to ściśle odpowiedzieć. Zobowiązanie, określone cyfrowo, wynosi 15 milionów ton rocznie. Ale ponadto Polska zaopatruje w węgiel okupacyjne wojska sowieckie, stacjonujące zarówno na terenie samej Polski, jak i na terenie Niemiec. Wchodzą tu w rachubę dostawy bardzo wielkie i można powiedzieć, że wraz z haraczem, ubranym w cyfrę „układu” gospodarczego, stanowią nieznosny poprostu ciężar dla gospodarki krajowej. Jak zaś olbrzymi jest ten haracz na rzecz Rosji, niech będą dowodem cyfry porównawcze, np.: Danii dostarczono z Polski 3.662 ton, Norwegii — 3.844. Dookoła tych transakcji podniesiono duży hałas propagandowy, podczas gdy o wywozie węgla polskiego do Rosji czynniki bierutowe mówią tylko wtedy, gdy już w żaden sposób tego drażliwego tematu nie są w stanie ominąć. Wtedy zaś — sławią ten eksport, jako dowód prężności gospodarstwa polskiego.

Zwróćmy teraz uwagę na cenę węgla, eksportowanego do Rosji. Właśnie w tej cenie najlepiej się wyraża charakter transakcji węglowej. Jest to cena wyraźnie i ostro dumpingowa. Jej poziom można przyjąć w ogólności, jako leżący poniżej połowy kosztów produkcji. W końcu ubiegłego roku, względnie w pierwszym kwartale bieżącego roku warszawskie ministerstwo przemysłu dopłacało do każdej tony węgla eksportowanego 317 złotych, do każdej tony koksu 375 złotych. Deficyt ten pokrywa się ze specjalnego „Funduszu Wyrównawczego”, który istnieje przy ministerstwie przemysłu i wynosił w roku 1945 miliard złotych. Tak wygląda kalkulacja tego „eksportu”. Cena, którą ten eksport przynosi Polsce za jej węgiel i cena, którą Polska płaci za ten eksport, są niezwykle — nawet z punktu widzenia polityki chwytów dumpingowych. Można śmiało powiedzieć, że ustalenie przez Rosję podobnej ceny czyni z tej transakcji zwykłą grabież. A fakt, że grabież dotyczy dobra podstawowego, i to dobra, którego głód Polska odczuwa — pozwala obiektywnie stwierdzić, że Rosja sowiecka dobiera się do gardła gospodarstwa polskiego.

Ten wymuszony super-dumping nie tylko nie daje Polsce w zamian odpowiednich świadczeń wzajemnych ze strony Rosji, ale — co gorsza — rozrywa wszelki związek Polski z międzynarodowym rynkiem węglowym. Powiedzieliśmy wyżej, że wobec dotkliwego niezaspokojenia potrzeb konsumpcji wewnętrznej, eksport węgla polskiego jest w tej chwili w zasadzie w ogóle nieaktualny i szkodliwy. Ale przypuśćmy, że oto Polska już zaspokoila swe pierwsze

potrzeby wewnętrzne i że chce oraz powinna eksportować. Albo przypuśćmy, że odstąpiwszy częściowo od zasady pierwszeństwa konsumpcji wewnętrznej przed eksportem, chciałaby eksportować po dobrych cenach, aby uzyskać waluty i kupić za nie na przykład maszyny. Czy taki eksport na podstawie dobrych cen byłby dzisiaj możliwy? Tak jest — byłby możliwy. Bowiem w wielu krajach panuje zapotrzebowanie na węgiel importowy, w wielu krajach jest nawet głód węgla, i w niejednym państwie Polska mogłaby uzyskać wysokie ceny za swój węgiel.

Dowodem, że tak jest istotnie, może być opinia organu szwedzkich kół gospodarczych „Expresen”, który w marcu bieżącego roku pisał, że Polska mogłaby liczyć na zapotrzebowanie węglowe Szwecji równe 33% jej spożycia. Jak wiadomo, Szwecja dostarczyła Polsce przeszło 700 wagonów towarowych dla przewozu węgla z polskich kopalń do Gdyni i Gdańska. Prasa szwedzka niejednokrotnie podkreślała możliwość polsko-szwedzkiej współpracy gospodarczej w dziedzinie węgla dla obustronnej korzyści. Ale rząd warszawski pcha cały węgiel, który przeznaczyl na eksport, do Rosji, czyni liczne trudności w sprawie dostaw na rynek szwedzki, i dziś w kołach importerów szwedzkich panuje już przekonanie, że Polska straci rynek skandynawski dla swego węgla, jeżeli nadal trwać będą trudności w dostawie ze strony polskiej itd.

Rząd warszawski świadomie rozrywa związek Polski z rynkami zagranicznymi. Spojrzenie Bieruta kieruje się wyłącznie w stronę Sowietów i woli on brać katastrofalnie deficytowe ceny od Rosji, niż korzystne — od innych państw. Tak jak woli, aby raczej marzły polskie dzieci, niż by maszyna państwowa Związku sowieckiego miała jakiegokolwiek trudności. Świadczą o tym nie tylko fakty dotychczasowe: także plany na przyszłość. Według planu administracji warszawskiej, produkcja węgla polskiego w roku 1946 ma wzrosnąć do 45, a nawet do 50 milionów ton rocznie. Nadwyżka eksportowa obliczana jest na 17—22 miliony ton, z czego Rosja ma otrzymać 12 milionów. Pozostałe 5—10 milionów będzie „wolno” eksportować do Skandynawii i innych państw. Ale nie wierzymy w to, że eksport do „innych” państw dojdzie do skutku. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa eksport poza obręb sowieckiego imperium rozbije się o jakąś okoliczność „niezależną”, np. o brak środków transportowych. Bo nie jest prawdopodobne, by rząd sowiecki zwolnił jakkolwiek istotną kwotę węgla polskiego, jak długo nie od-

buduje swych strat w związku ze zniszczeniem przez Niemców kopalni południowej Rosji i jak długo nasz węgiel będzie mu potrzebny. Słusznie pisze prof. Henryk Tenenbaum, że węgiel śląski stanowi ważną pozycję w rosyjskim systemie gospodarczym.

Nie rozumie tych rzeczy p. Mikołajczyk, który ogłosił ostatnio w „Jutrze Polski” artykuł pt. „Polska a Rosja sowiecka” i pisze w nim m. in. o stosunkach gospodarczych „dwóch niezależnych państw”. Dotykając zaś sprawy węgla, aprobeuje grabież, o której tu piszemy.

Rozumie natomiast całą tę sprawę „minister” Minc. W swej obszernej mowie programowej, wygłoszonej na zjeździe P.P.R. w grudniu 1945 w Warszawie, poświęcił on dużo miejsca problemowi węgla. A zdając sobie sprawę z tego, że — w danej sytuacji — każdy Polak uważa eksport węgla do Rosji za zdradę interesów gospodarczych Polski, przeprowadził ostrą szarżę na wszystkich, którzy szerzą „kłamstwa” o szkodliwości tego eksportu. Pan Minc twierdzi, że węgla w kraju jest dosyć i że cała sprawa powstaje tylko wskutek „faszystowskiej propagandy”, która także na odcinku gospodarczym usiłuje szkodzić i utrudniać pracę „rządowi”. Pan Minc nie zdołał oczywiście udowodnić, że dzieci polskie marzły zimą i że licznym fabrykom polskim brakowało paliwa — wskutek propagandy faszystowskiej, a nie wskutek braku węgla. Ale udowodnił, że rozumie istotę stawianych mu przez kraj zarzutów, skoro w zasadzie uznał, że konsumpcja wewnętrzna powinna mieć pierwszeństwo przed eksportem, skoro ominął zagadnienie cen i skoro tak silnie podkreślił znaczenie zniszczenia środków transportu, że bezmała wywołał wrażenie, iż... nadmiar węgla leży na hałdach, bo nie może być rozwieziony. Ale, gdy się wczyta w mowę p. Minca, widać jasno, że w sprawie węgla, jak i w wielu innych sprawach, jego ofensywność jest czysto taktyczna. Pan Minc rozumie bowiem doskonale, że chodzi tylko o stworzenie zasłony dymnej dookoła polityki, która czyni z Polski jedną ze składowych części imperium sowieckiego — także w sensie gospodarczym. To jest zadaniem p. Minca. Pan Minc je rozumie i posłusznie wykonuje.

My zaś wszyscy powinniśmy — na tle sprawy węgla — zrozumieć ważną i bezsporną prawdę następującą: w warunkach niewoli politycznej eksport — i cała wogóle polityka ekonomiczna — nie jest narzędziem potęgowania sił gospodarczych kraju, lecz narzędziem grabieży ze strony okupanta na wyłączną rzecz okupanta.

# NA PUSTYNI...

Quassassin, w czerwcu.

DLA kogoś, kto od lat zasiedział się w murach miejskich i przywykł z tego tytułu do różnych wygod, słowo pustynia ma dźwięk niejako makabryczny, wywołujący różne przykre reminiscencje z pobytu w sowieckiej Azji czy w Iraku. Nic tedy dziwnego, że w niewesołym nastroju taki mieszczuch zajeżdża do polskiego obozu w Quassassin. Ale już na wstępie przychodzi miłe rozczarowanie. Jest właśnie południe, słońce mocno praży, lecz nagle zewsząd rozlega się dźwięk hejnału mariackiego. To nie przywidzenie. Rozgłośnia obozowa, to przedwojenne Polskie Radio w zmniejszonej skali. Rzuconym zrzędzeniem losu na piaski egipskiej pustyni żołnierzom daje ona polskie słowo i polską melodię, w nadziei, że nadejdzie znów godzina, kiedy to wolne słowo transmitować będą „wszystkie rozgłośnie polskie“. Rozgłośnia obozowa nadaje przez kilka godzin dziennie: rano, w południe, wieczorem. Program jest wielostronny, jak to na nowoczesną rozgłośnię przystało: informacje polityczne z całego świata, wiadomości lokalne, specjalne, krótkie odczyty na aktualne tematy polityczne, pogadanki, sluchowiska, muzyka. Obok bardzo dobrych speakerów w rozgłośni występują prelegenci ze wszystkich oddziałów i wszystkie czołówki oddziałowe. Specjalną popularnością cieszą się audycje muzyki w wykonaniu orkiestry J.W.S.W., która posiada zespoły: symfoniczny, dęty i salonowy. Koncerty nadawane są ze studia rozgłośni, która w te dni napelnia się po brzegi słuchaczami, wolącymi słuchać dobrej muzyki bez pośrednictwa głośników. Dwa razy dziennie rozgłośnia obozowa transmituje audycje nadawane z Jerozolimy dla Polskich Sił Zbrojnych. Odbiór ich jest obecnie bardzo dobry. Podobna rozgłośnia istnieje również w Obozie Przejściowym.

Innym ważnym ośrodkiem, w którym krzewi się kultura na pustyni, są w Quassassinie świetlice. Jest ich kilkanaście, każdy oddział posiada przynajmniej po jednej. Wiele z nich urządzonych jest bardzo estetycznie, przy czym szczególnie miłe dla oka są te, których urządzenie utrzymane jest w polskim stylu ludowym. Mamy więc w Quassassinie świetlice w stylu góralskim, poleskim, wileńskim. Kierowane są one przez dobrze wyszkolone świetliczarki i są głównie odwiedzane przez żołnierzy, którzy znajdują w nich w godzinach wolnych od zajęć miłe rozrywki: pisma, książki, radio, szachy i różne inne gry. Jest nawet bridge dla amatorów. Szczególnie wyróżniają się jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny jak i aktywność świetlice: kompanii warsztatowej, transportowej i P.W. S.K. W świetlicach koncentruje się również praca czołówek oddzia-

lowych, tu rodzą się nowe talenty, odbywają się próby — i pierwsze przedstawienia. Potem zespoły dają gościnne występy w innych świetlicach, a najlepsze numery poszczególnych czołówek wyjeżdżają czasami w wielki świat — do Kairu.

Ale nie tylko rozrywką duchową człowiek żyje — zdrowy duch tylko w zdrowym ciele Sport jest w Quassassinie bardzo popularny, a przede wszystkim „królowa sportu“ — piłka nożna. Drużyn piłkarskich jest prawie 10 i w zakończonym niedawno sezonie rozegra-

no dwa turnieje, z których jeden o puchar Dowódcy JWSW. Najlepszymi piłkarzami szczyli się Obóz Przejściowy, który wystawia dwie pełne drużyny. Latem piłka nożna ustępuje sportom wodnym. Dobrze urządzony basen w Ismaili daje ochłodę po tropikalnym żarze i możliwość uprawiania tego pięknego sportu.

Obok sportów kwitnie i turystyka. Kiedyś w Polsce każdy marzył o wycieczce do Egiptu i zwiedzeniu zabytków tej jednej z najstarszych kultur świata. Dziś stało się to możliwe, a chociaż przy-

musowa turystyka jest oczywiście znacznie mniej przyjemna od dobrowolnej, to jednak wycieczki do Luxoru, Karnaku, czy też zwiedzenie muzeum egipskiego w Kairze pozostawiają wrażenie na całe życie. Latem najpopularniejsze są wycieczki na piękne plaże wokół Aleksandrii. Myliłby się jednak ten, kto by przypuszczał, że żołnierze nasi na pustyni słuchają tylko rzewnych tang, kopią piłkę lub jadą kąpać się w morzu. Znacznie więcej czasu poświęcają oni na naukę, ale o tym napiszemy kiedy indziej.

## LUDZIE i FAKTY

### „OSWOBODZICIELE-GRABIEŻCY“

Specjalny wysłannik prezydenta Trumana Edwin Pauley, znajduje się obecnie w Mandżurii, gdzie bada jak wielkie są zniszczenia spowodowane sowieckim rabunkiem maszyn i urządzeń fabrycznych. Pauley wysłany był do Man-

martwych kominów górujących nad spalonymi budynkami, pustymi składami i ograbionymi z maszyn halami fabrycznymi. Z około tysiąca fabryk jakie były w mieście tylko 20 było jeszcze w ruchu. Korespondent innej gazety, bardzo prosowieckiej „New York Post“ dawał taki opis: „Tam gdzie nie można było wywieźć wszystkich ma-

kach o miasto z Japończykami, którzy masowo się poddawali po kapitulacji.

Korespondenci stwierdzili, iż w mieście panuje głód, ale na przyjęciu wydanym przez sowieckiego komendanta garnizonu gen. Koltun-Stankiewicza, na którego pierśiach naliczono aż 16 orderów, stoły uginały się pod stosami szynek,



Prasa amerykańska jest przepelniona zdjęciami przedstawiającymi zniszczenie przemysłu zbudowanego przez Japończyków w Mandżurii. Jak wiadomo, mandżurski przemysł miał służyć odbudowie Chin. Czerwona armia w ciągu 8-miesięcznej okupacji uczyniła wszystko, ażeby temu przeszkodzić. — Na zdjęciu widzimy jedną z fabryk w Mugdenie ograbioną przez sowiecką armię „oswobodzicieli“.

dżurii już jesienią, ale wówczas władze sowieckie, okupujące ten kraj, nie pozwoliły mu na wjazd. Misja ta ma zresztą tylko charakter formalny. Amerykański departament stanu ma już dokładne raporty o zniszczeniach poczynionych przez Sowietów. Wcześniej bowiem dostali się do Mandżurii amerykańscy reporterzy i fotoreporterzy i szpalty wszystkich amerykańskich pism zapelnily się opisami i fotografiami, bardziej jeszcze wymownymi niż słowa. Korespondent „New York Times“ donosił: „W przemysłowej dzielnicy Mugden, budowanej przez Japończyków przez 14 lat, widać teraz wieże

szyn, wyrwano z nich najcenniejsze części, motory elektryczne i inne instalacje. Tygodnik „Life“ zamieścił wymowne zdjęcia: fabryka wyrobów gumowych, która po wywiezieniu z niej wszystkich ruchomych części, została przez Rosjan spalona, piekarnia, która stoi bezużytecznie ponieważ zabrano z niej przyrządy do kontrolowania temperatury, zakłady aluminiowe, które dziś są tylko kupą gruzów itd., za to Sowiety obdarzyli Mugden klubem przyjaźni sowiecko-chińskiej, ozdobionym wielkimi portretami Lenina i Stalina i pomnikiem na cześć sowieckich czołgistów, których aż 10 zginęło w wal-

kawioru i butelek trunków wśród których dominowały wódki rosyjskie i japońskie, zwane „sake“. Goście zabawiani byli występem baletu złożonego z dziewcząt japońskich, a inne młode Japonki zabawiały przy stole sowieckich oficerów. Korespondentem wyjaśniono, że działo się to dlatego, iż dziewczęta chińskie nie chciały przybyć

W Czungkingu rząd chiński już ogłosił bilans 8-miesięcznej sowieckiej okupacji Mandżurii. Zostało zniszczone: 70% przemysłu metalowego, 50% hutnictwa stalowego, 50% fabryk włókienniczych, 25% zakładów przemysłu spożywczego, 16% urządzeń w kopalniach węgla



# Deklaracja Żołnierzy 2 Korpusu

odczytana we wszystkich oddziałach w czasie uroczystości Dnia Żołnierza 2 Korpusu 15 czerwca b.r.

Nastąpiła chwila, kiedy my, żołnierze walczący od siedmiu lat o niepodległość Polski i lepsze jutro świata, stwierdzamy:

1. Decyzją naszych sojuszników, z którymi przez cały ten czas ramię w ramię krwawiliśmy się za wspólną sprawę wolności — suwerenne Siły Zbrojne Polski mają ulec demobilizacji.

2. Następuje to w chwili, kiedy Naród Polski nie odzyskał jeszcze wolności, o którą pierwszy rozpoczął walkę w 1939 roku przeciwko koalicji dwóch totalizmów: hitlerowskich Niemiec i Sowieckiej Rosji.

3. Cały świat wie, że Polska znajduje się pod najcięższą okupacją sowiecką. Cały świat zdaje sobie dziś sprawę, że Polska rządzona jest dzisiaj przez posłusznych służalców Moskwy, nie mających nic wspólnego z Narodem Polskim.

4. Naród Polski walczył cały czas bez przerwy o wolność i poniósł największe w świecie straty, bo 13,6 proc. swej ludności, podczas gdy np. Rosja poniosła w tej wojnie tylko 3,7 proc., a Francja 2 proc. strat. Armia Krajowa w Polsce była najliczniejszą ze wszystkich organizacji podziemnych świata i zadała największe straty Niemcom. — Bohaterskie Powstanie Warszawskie pozostanie na zawsze symbolem nieugiętości ducha polskiego oraz świadectwem wyrachowanej perfidii Kremla. — Polskie Siły Zbrojne na obczyźnie walczyły bez przerwy u boku aliantów zachodnich. — Lotnicy nasi złożyli olbrzymie ofiary w Bitwie o Anglię i na kontynencie. Marynarze nasi ginęli na wszystkich morzach świata. Wojska lądowe biły się we Francji i pod Narwikiem, w Tobruku, Falaise i Arnheim, a nasz 2 Korpus przemierzył w marszu żołnierskim bez mała całą Italię od południa do północy. Będą mówiły o tym przyszłym pokoleniom nasze cmentarze Casa Massima, Monte Cassino, Loreto i Bologna.

Mamy najgłębsze przeświadczenie, żeśmy w najcięższych dla naszych aliantów chwilach dochowali im lojalności.

5. A jednak mimo to, w dniu „V-Day”, świętowanym przez Wielką Brytanię 8 czerwca br. wśród żołnierzy wielu Narodów, którzy brali udział w tej uroczystości, brakło żołnierza polskiego, wiernego współtowarzysza broni ze wspólnych pól bitewnych. Jedyni zaproszeni na tę uroczystość lotnicy polscy odmówili udziału, rozumiejąc, że nie mogą być obecni tam, gdzie nie ma marynarza polskiego i żołnierza z pod Monte Cassino.

6. Nie jest to „V Day” polski, bo

Polska jest jeszcze w niewoli. Nie jest to „V Day” świata, bo cała Europa Środkowa ze 127 milionami ludności jest za żelazną kurtyną rządów sowieckich. Stamtąd idzie groźba dla cywilizacji chrześcijańskiej, kultury europejskiej, dla wolności narodów i człowieka. Stamtąd idzie najstraszliwsza reakcja i totalizm przeciwko demokracji.

Jeżeli nie ma nastąpić zagłada świata, wierzymy, że nastąpi „V Day” dla wszystkich, prawdziwe braterstwo narodów i pokój ludzi dobrej woli. Musi triumfować wolny człowiek pracy.

7. Cele wojny nie zostały osiągnięte. Polski wolnej nie ma i dlatego nie przestaniemy walczyć nadal o nasze słuszne prawa.

Jesteśmy żołnierzami wiernymi przysiędze żołnierskiej i nikt poza Prezydentem R. P. i legalnym Rządem Polskim w Londynie nie jest powołany do wskazywania nam, gdzie jest nasze miejsce, aby wykonać nasz żołnierski obowiązek.

8. Jesteśmy związani tysiącletnią tradycją z kulturą Zachodu i tak, jak cały Naród Polski, nie chcemy dać się wtłoczyć w orbitę obcego i wrogiego nam Wschodu. Dlatego też zostajemy wierni nadal naszym sojusznikom. Zostaniemy przy nich nawet wbrew ich chwilowej woli, gdyż wierzymy, że prawdziwa wolność narodów i człowieka będzie osiągnięta przez zwycięstwo prawdy nad fałszem i kultury chrześcijańskiej nad barbarzyństwem.

9. Jesteśmy częścią Narodu Polskie-

go, który w osamotnieniu, całością swych sił w Kraju i za granicą nadal prowadzi walkę o swoje prawo do niepodległego bytu.

W walce tej nie ma wśród nas więcej, lub mniej zasłużonych. Wszyscy jesteśmy równi: nasi koledzy z Kampanii Wrześniowej 1939 roku, żołnierze Armii Krajowej, rzesza wygnańców polskich i my, którzy walczyliśmy pod dowództwem brytyjskim i amerykańskim. Dlatego też żądamy utrzymania w pełni praw kombatanckich, tak ofiarnie zasłużonych dla naszych kolegów z września 1939 i z Armii Krajowej. Nie przestaniemy dopominać się o prawa dla ludności cywilnej polskiej, która w obecnych warunkach dziś jeszcze nie może powrócić do Kraju, a która nie jest traktowana zgodnie z pojęciem sojuszu i przyjaźni.

10. Jako Wojsko Suwerennej R. P., wierne przysiędze żołnierskiej, składamy dzisiaj wobec Boga, naszych sztandarów wojskowych oraz grobów naszych poległych kolegów następujące ślubowanie:

„Zespoleni z dążeniami całego Narodu, tak w Kraju, jak i na obczyźnie, ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski, bez względu na warunki, w których przyjdzie nam żyć i działać”.

W imieniu żołnierzy 2 Korpusu

WŁ. ANDERS

Gen. Dyw.

Italia, dnia 15 czerwca 1946

## Ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski

Kwatera Prasowa 2 Korpusu donosi:

W powadze i skupieniu obchodzone dnia 15 bm. „Dzień Żołnierza 2 Korpusu”.

We wszystkich oddziałach naszych, stacjonowanych we Włoszech, odprawione zostały o godz. 9 rano przez kapelanów wojskowych polowe Msze Święte, na które przybyli dowódcy Wielkich Jednostek, wyżsi oficerowie oraz oddziały pod bronią ze sztandarami i proporcami pułkowymi.

Po Mszy Świętej odprawiono modły za pomyślność Rzeczypospolitej i jej Prezydenta.

Gdy ukończono ceremonie religijne, do zgromadzonych w oryndku wokół trybun żołnierzy przemówili przez megafony dowódcy oddziałów, odczytując deklarację.

Z kolei nastąpił uroczysty akt ślubo-

wania, iż żołnierze 2 Korpusu trwać będą nadal w walce o wolność Polski.

Okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta oraz wspólne odśpiewanie „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończyły podniosłe manifestacje.

Równocześnie na cmentarzach polskich w Italii, a więc: Monte Cassino, Loreto, Piratello (gdzie spoczywają żołnierze nasi do czasu ukończenia cmentarza pod Bolonią), oraz Casa Massima odbyły się uroczyste Msze Żałobne za spokój dusz poległych w kampanii włoskiej żołnierzy 2 Korpusu, gdzie delegacje oddziałów złożyły również ślubowanie.

Na cmentarzu w Loreto obecny był Dowódca 2 Korpusu, gen. Wł. Anders w towarzystwie wyższych oficerów.

Tegoż dnia odbyły się żałobne nabożeństwa za poległych żołnierzy innych wyznań.